PRZEDPŁATA miesięcznie: w Radomiu 2 korony za odn. do domu 25 h. z przes. poczt. 2.50 h. Egzem. pojed. 10 hal.

OGŁOSZENIA za wiersz petitowy lub jego miejsce: I-sza strona 1 kor. Nekrologi 40 hal. Reklamy 60 hal. IV-ta strona 20 h.

Rok XXXI. Piątek 4 sierpnia 1916 roku. № 170.

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo 3 sierpnia. **Na froncie rosyjskim:** Pod Weleszniowem wojska nasze wyrzuciły zupełnie oddział nieprzyjacielski, który na wązkiej części frontu wdarł się do naszych rowów. Armja gen. Boehm-Ermolli'ego odparła na południo-zachód i na zachód od Brodów próby ataku; rozbiły się także natarcia rosyjskie na linji kolejowej Sarny—Kowel i nad dolnym Stochodem. Pozatem nieprzyjaciel zachowywał się wczoraj w istocie spokojniej, co należy przypisać przedewszystkiem jego stratom, przechodzącym wszelką miarę.

Na froncie włoskim. Przy skutecznych mniejszych przedsiewzięciach w odcinku Borcola wzięliśmy do niewoli 140 włochów, w tem 2 oficerów i zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe. Na wzgórzach na południo-zachód od Paneveggio w dniu 1 sierpnia odparto 2 — 3 bataljonów włoskich z najcięższemi stratami; zresztą niema szczególnych wydarzeń.

Wydarzenia na morzu: Grupa naszych torpedowców w dniu 2 sierpnia rano ostrzeliwała objekty wojskowe w Molfete: zdemolowano hangar lotniczy, spowodowano pożar fabryki, inną uszkodzono. W drodze powrotnej torpedowce i krążownik „Aspern“, który się do nich przyłączył, stoczyły krótką walkę z krążownikiem i 6 kontrtorpedowcami. Po kilku celnych pociskach, okręty nieprzyjacielskie skierowały się ku południowi i zniknęły. Nasze okręty powróciły cało. W godzinach porannych tegoż dnia 5 włoskich samolotów, które rzuciły bomby na Durazzo, niewyrządzając szkód, ścigane były przez znajdujące się tam hydroplany. Jeden z nieprzyjacielskich samolotów zestrzelony został przez jeden z naszych hydroplanów w odległości kilku mil od Durazzo, wzięto go w stanie lekko uszkodzonym; z dwóch lotników, którzy uciekli jeden został ujęty przez naszych żołnierzy.

Łódź torpedowa „Magnet“ została w dniu 2 b. m. zaatakowana przez nieprzyjacielską łódź podwodną i uszkodzona przez torpedowiec, przyczem zginęło 2 ludzi, 4 zraniono, 7 zaginęło. Łódź sprowadzona została do portu.

Komunikat niemiecki.

Berlin. Urzędowo 2 b. m. **Na froncie rosyjskim.** Na północnej części frontu nie było zdarzeń doniosłych. Na południo-zachód od Pińska, z obu stron jeziora Nobel, Rosjanie wznowili zwiększonemi siłami operacje, rozszerzając je także na okolice Lubieszowa (nad Stochodem). Odparto ich zupełnie. Kilkakrotne ataki w łuku Stochodu, na północo-wschód od kolei, wiodącej z Kowla do Równego, były rozbite zupełnie już w naszym ogniu, zagradzającym drogę. Ustawicznie ruszał przeciwnik, bez względu na swe wielkie straty w ludziach, ku naszym pozycjom między Wityńcem a Turją. Wszystkie jego wysiłki pozostały bezowocne.—W armji jenerała hr. Bothmera rozchwiały się nieprzyjacielskie ataki częściowe w okolicy na zachód od Wiśniowczyka (nad Strypą) pod Weleśniowem (nad Koropcem).

Na froncie francuskim: Wieczorem na północ od rzeki Somme nieprzyjaciel zaatakował bardzo dużemi siłami, daremnie, odcinek od Maurepas aż do rzeki Somme, pomimo że już po południu przy częściowej operacji, skierowanej na folwark Monacu, poniósł krwawą porażkę przez szybkie przeciwnatarcie bataljonów niemieckich. Na szosie Maricoutr—Clery dotarł nieprzyjaciel aż do naszego zupełnie zrównanego z ziemią rowu strzeleckiego. Straty nieprzyjaciela są znów znaczne.

Na prawo od Mozy uczyniliśmy postępy na zachód od fortu Thiaumont, pozyskaliśmy występ góry na północo-wschód od fortecy Souville i wyparliśmy znacznie nieprzyjaciela z lasu górskiego oraz z lasku Laufée. Wzięliśmy do niewoli 19 oficerów i 923 szeregowców, wszystkich nie ranionych, oraz zdobyliśmy 14 karabinów maszynowych.

Lotnicy nieprzyjacielscy atakowali miejscowości, położone poza naszym frontem, powodując jedynie ofiary pośród ludności. Zestrzelono 3 samoloty.

Koło polskie do Warszawy.

Wiedeń. (B. K.). Prezes Koła polskiego dr. Biliński wystosował do prezydjum Rady miejskiej depeszę z życzeniami. Koło polskie, zebrane na narady od ukonstytuowania się Rady miejskiej Warszawy, pozdrawia z całego serca pierwsze z wolnego wyboru przedstawicielstwo świetnej stolicy Polski, dumne z godności i roztropności, którem Warszawa świecąc przykładem na wewnątrz, wzbudzając podziw i uznanie na zewnątrz, dokonała zjednoczenia narodowego. Pomni historycznej jedności, jaka nas wszystkich łączy, błagamy Boga, aby rozpoczęte w Warszawie dzieło odrodzenia objęło cały naród polski.

Polska a Europa.

W wychodzącym w Genewie piśmie „Uwagi“, redagowanem przez jednego z najwybitniejszych historyków polskich, znajdujemy w № II niezwykle ciekawy artykuł pod powyższym tytułem, wykazujący w sposób niezbity międzynarodowy charakter sprawy polskiej i dowodzący nieuchronnej konieczności dziejowa załatwienia jej przez Europę w duchu państwowości. Artykuł ten przytaczamy w głośniejszych ustępach. Red.

Nareszcie, zdaje się, sprawa polska z urzędu zostaje napowrót tem, czem nie przestała być nigdy. Zdaje się, że zostaje znów europejską. Nietylko serbska, ormiańska, czarnogórska, albańska, macedońska, trentyńska, czy salonicka, lecz także, o dziwo,—polska. Zdobyła się na to nawet najwstrzemięźliwsza na świecie prasa półurzędowa francuska; pozwoliła nawet najtrwożliwsza ze wszystkich tameczna cenzura wojenna. Europejskość Polski, uznana nawet przez trzecią Republikę, to rzecz prawie nie do wiary. Wprawdzie Napoleon I podwakroć Francję prowadził nad Wisłę i dla odbudowy Polski całą zmobilizował Europę. Lecz dla dzisiejszej Francji europejskość sprawy polskiej stała się oddawna chimerą. Została grzeszną mrzonką jeszcze po odezwie W. Ks. Mikołaja, nawet po mowie p. Goremykina, i dopiero po najnowszym głosie p. Sazonowa jakgdyby wyzbyła się zakazu, ożyła. Byłoby jednak niesłusznem ujemny do Polski stosunek wyrzucać Francji. Podobnież dla całej Europy sprawa Polski dawno europejskie straciła oblicze. W obu spółczesnych obozach mocarstwowych ta sprawa zarówno zdegradowaną została na wewnętrzną państw rozbiorczych.

To też przed obecnym walnym międzynarodowym rozrachunkiem wszędzie głucho było o Polsce. Było głośno i żywnie o wszystkiem na kuli ziemskiej tylko nie o Polsce. Błahość jej winna była tembardziej na tle ogromnej światowej wystąpić wojny. Aliści stało się wręcz naodwrót. Najważniejszym okazał się front bojowy wschodni. Zlekceważona, zakazana sprawa polska odzyskała powagę najdonioślejszej europejskiej, wbrew woli obu stron wojujących, siłą przyrodzoną rzeczy, siłą samych obrotów toczącej się wojny.

Ta wojna, tak pod tym, jak i pod wielu innymi względy, dziwnie przypomina dobę napoleońską. Wtedy tak samo o wszelakich, odległych i egzo-

tycznych dla nas, głośno było zagadnieniach. A przecie żadne z nich wszystkich, tylko mizerne napozór zagadnienie polskie, długo na rzecz tamtych pomijane, poniżane, przemilczane, a przedstawiane przez jakąś obdartą parotysięczną zbieraninę legjonową, przez jakieś ułomne księstewko warszawskie, koniec końcem wystąpiło na plan najpierwszy. Zaś ten, co wszystko razem na własnych dźwigał barach, w trzech świata wojował częściach, w zdobytym obozował Kairze, Wiedniu, Berlinie, Madrycie i Moskwie, czyniąc obrachunek przedśmiertny tylu wielkości i tryumfów, unał zaszczyt najgórniejszy swych wysiłków i przeznaczeń klęskową swoją „kampanią polską", której przyczyną i celem była Polska, przyczyną podział, celem odnowa Polski.

„Ta wojna — są słowa Napoleona na św. Helenie — winna zostać najpopularniejszą w dziejach nowożytnych. To była wojna zdrowego rozsądku i interesu ogólnego, wojna dla spokoju i bezpieczeństwa powszechności, wojna wyłącznie pokojowa i zachowawcza, nawskroś kontynentalna i europejska. Jej sukces byłby zapewnił równowagę mocarstw, stanowiąc takie nanowo stosunki, które na miejscu niebezpieczeństw dnia dzisiejszego utrwaliłyby pokój przyszłości". Na czemże ten sukces zbawienny miałby polegać? „Na przywróceniu Królestwa Polskiego... jako barjery i tamy", gdyż „zdaniem mojem wszystko zależy od Polski". Gdybym wygrał, byłbym uczynił Polskę państwem odrębnem i niepodległem... byłbym się zgodził dla niej na króla Prusaka, Austrjaka arcyksięcia, lub kogokolwiek innego... zgodziłbym się nawet na W. Księcia rosyjskiego, choć napewno niebawem żądałby on odemnie posików przeciw Rosji". Ale tak czy owak. musiałaby nastąpić ta rzecz kardynalna, nieunikniona, dla zdrowia Europy i świata konieczna: „odbudowa Polski, będącej kluczem sklepienia europejskiego: *(la clef de la voute européenne)*".

Tak orzekł wielki Europejczyk i utrafił w sedno. Wielki rzeczoznawca rozumiał Europę jak nikt przedtem ani potem. Narodowo-państwowe zabudowanie się Europy nowożytnej odbyło się drogą olbrzymiego procesu organicznego rozwoju i doboru. Zapewne, wpłynęły tu też doraźnie gwałtowne czynniki mechaniczne. Lecz nagół, na długą metę, przeważały twórcze moce ustrojowe, płynące z przyrodzonych głębin, konfiguracji ziem, psychiki ludów. Wielkie państwo polskie, niesione przez wielki naród polski, tą drogą w europejskim wyrosło zespole, najczyściej może ustrojowo, bo z najmniejszym gwałtu nakładem. A wyrosło tu jako narząd szczególnie ważny, środkujące fizycznie i duchowo w samym punkcie ciężkości, zaiste „klucz sklepienia", łącznik i hamulec pomiędzy zachodnio-germańskim a wschodnio-słowiańskim światem Naraz zostało brutalnym mechanicznym usunięte przymusem. Powstał szeroki wyłom, próżnia, otwarta rana. Organ zbyt był znaczny i żywotny, aby rana po nim mogła się zasklepić, aby nie miało stąd wyniknąć ciężkie zakłócenie zdrowia całego europejskiego ustroju. Choroba dotąd w głąb tego ustroju się wżarła, do wszelkich innych w nim wad i skaz najzjadliwszą łącząc truciznę, w coraz innych tocząc go częściach i objawach, aż wreszcie, ogarniając całość, wybuchła w powtórnym kształcie powszechnej wojny obecnej.

Z nastrojów Warszawy.

„Dziennik Narodowy" donosi: Od tygodnia krążą pogłoski w Warszawie, nieustanne pogłoski o mającej rychło nastąpić decyzji mocarstw centralnych w odniesieniu do sprawy polskiej. Niektórzy opowiadają, że już 5 sierpnia ma być ogłoszone niepodległe państwo polskie. Jako źródło tych wiadomości podają informacje władz niemieckich. I tak gubernator włocławski oświadczył jednemu z wybitnych prelegentów warszawskich przy okazji pozwolenia na wygłoszenie odczytu: „odłóż pan odczyt i za jakie dwa tygodnie nie będzie pan potrzebował mego pozwolenia".

— Dlaczego panie gubernatorze?

„W najbliższych dniach zajdą ważne wypadki. Ogłoszone będzie niepodległe państwo polskie".

— Czy pan gubernator mówi to serjo?

„Zupełnie serjo, przekona się pan o tem".

Skąd inąd opowiadają Cenzor warszawski, miał radzić redakcji „Widnokręgu", by pewien artykuł odłożyła na przeciąg dwóch tygodni, gdyż w tym czasie wyjaśni się sprawa polska.

Opowiadają również, że gdy od pewnego wydziału gubernatorstwa zażądano z góry czynszu za wynajęty pałacyk Golstanda, odpowiedziano, że płacić się będzie z dołu, gdyż w prędkim czasie obejmą sami Polacy i sami będą płacić.

Drugiemu burmistrzowi Warszawy na podanie o urlop odpowiedzieć miał p. Glasenapp, że w każdym razie musi wrócić przed 20 sierpnia, gdyż w tym czasie zajdą ważne wypadki. Oczywiście wszystkie te wieści trudno sprawdzić pod względem ich wiarogodności, a jeszcze trudniej stwierdzić, o ile zostały zniekształcone przez podawanie ich z ust do ust. Jednakże Warszawa zelektryzowana jest temi wieściami, a legjonistów nagabują na ulicach wszyscy od poważnych obywateli począwszy, a skończywszy na osobach gminu, o wiadomości w tym względzie, jako najlepiej poinformowanych. Sympatje i cześć dla Legjonistów wzrastają nieustannie. Ostatnio milicjanci zwrócili się do swego komisarjatu z żądaniem, aby ten porozumiał się z innymi komisarjatami i spowodował u Naczelnictwa milicji wydanie rozkazu salutowania wszystkim oficerom Legjonowym.

Za dusze bohaterów Legjonowych.

„Za dusze tych, którzy legli w bojach o wolność Ojczyzny w szeregach Legjonów Polskich". Tej treści plakaty wezwały wiernych Radomia do udziału w nabożeństwie żałobnem, nie dziw więc, że kościół zapełnił się po brzegi, że ludzie wszelkich stanów wzięli udział w nabożeństwie.

W pośrodku Bernardyńskiej świątyni wzniesiono katafalk, tonący w zieleni roślin i blasku światła; trumnę pokrywał całun z orłem białym, na wieku szabla i czapka Legjonisty, przy trumnie straż honorowa legjonistów w pełnym rynsztunku bojowym, za nią liczny zastęp tych, których staraniem urządzono nabożeństwo, zastęp lżej rannych i rokonwalescentów z tutejszego szpitala dla Legjonistów. Dziwnie uroczysty i wzruszający nastrój panuje w świątyni. Przy ołtarzu ks. kanonik Rokoszny spełnia ofiarę św. w asystencji ks Wojciechowskiego i ks. Madeji. Drga wzruszeniem żałobny głos księdza z chóru płynie śpiew podniesiony, wśród obecnych niema prawie oczu bez łez, wyczuwa się wyraźnie, że nie jest to nabożeństwo oficjalne, ale szczera, gorąca, wspólna modlitwa, za strącony przedwcześnie kwiat życia, bohatersko Ojczyźnie w ofierze złożony.

Na ambonę wstępuje ks. kapelan Madeja i biorąc za motto ostatnie słowa Chrystusa przed męką wypowiedziane, w słowach prostych szczerych, bez zwrotów krasomówczych wskazuje doniosłość poświęcenia najwyższego, na jakie człowiek zdobyć się może, poświęcenia życia dla idei. Ofiarę tę złożyli Ci, za których modlimy się dzisiaj, Ci którzy idąc drogami Kościuszki, Puławskiego, bohaterów lat 31 i 63 przelali krew za Ojczyznę i orędują dziś przed tronem Boga za nadewszystko umiłowaną Polską. Jakiekolwiek byłyby czyje poglądy poglądy polityczne, wielkie to bohaterskie poświęcenie uczczone być musi. Ci zaś, którzy ich przeżyli w ostatnich krwawych zapasach, w Bogu i wierze, jak przystało polskiemu rycerstwu, niech czerpią siłę do dalszych zapasów, aż do szczęśliwej radosnej chwili wolności!

Ostatnie modlitwy przy trumnie — padają słowa kapłana: za dusze tych braci naszych, którzy bohaterską zginęli śmiercią w Legjonach Polskich— wieczne odpoczywanie... Zginają się kolana; cisza głęboka, modlitewna cisza zalega świątynię, poczem ostatni śpiew kapłanów i z chóru wzlatuje „Boże coś Polskę", podjęte przez obecnych, Opuszczamy świątynię z głębokiem wzruszeniem—błogosławieństwem i najwyższą życzliwością, żegnając gromadkę tych szlachetnych bojowników, którzy z kościoła skierowali swe kroki do sal szpitalnych, gdzie niejednokrotnie długo i mozolnie leczyć będą musieli swe zaszczytne rany.

Na progu trzeciego roku wojny

Sprawdzają się najbardziej pesymistyczne przewidywania co do czasu trwania wojny, wygłaszane przed dwoma laty. Twierdzenie, iż wojna potrwać może trzy lata, wydawało się wówczas czemś nieprawdopodobnem, czemś, czego się wcale nie brało w rachubę; panowało bowiem przekonanie, że rozwój techniki militarnej jest tak daleko posunięty, iż przy jej pomocy w krótkim stosunkowo czasie zniszczyć można największe armje; że zresztą zabraknie państwom środków finansowych na olbrzy-

mie koszta wojny i materjału ludzkiego. Zapominano przytem, że technika wojenna, nie mogąca iść w porównanie z tem, co dotychczas znała wojująca ludzkość, większe usługi oddaje broniącemu się niż atakującemu, że środki finansowe państw są olbrzymie i nie stanowią najważniejszej trudności, a w końcu nie zdawano sobie dokładnie sprawy z tego, jak wielkie siły może postawić pod bronią każde państwo. Dość powiedzieć, że większość tych, którzy obecnie walczą, zaledwie mogła przypuszczać, aby poszła na pole walki i stanowiła podstawę sił zbrojnych. Po wojnie, gdy narody przystąpią do likwidacji rezultatów wojny, zauważą dopiero, jak kolosalne poniosły ofiary w krwi i mieniu, lecz obecnie, kiedy zawziętość bojowa dochodzi niemal kulminacyjnego punktu, nie wielu o tem myśli. Każde z wojujących państw pragnie zwycięstwa i dlatego głosi wojnę do ostateczności, za wszelką cenę.

Stąd też na progu trzeciego roku wojny, będącego największą niespodzianką, jakie ta wojna przyniosła, żadna z wojujących stron nie wspomina o pokoju. Poprostu anioł pokoju, jakby wystraszony huraganowym ogiem na wszystkich prawie frontach, uciekł za siódmą górę, za siódmą rzekę. A może przyczaił się gdzie w ziemiance i niespodziewanie stanie pośród walczących z różczką oliwną? Możliwe to jest, a różni dyplomaci niejednokrotnie zapewniają, że pokój prędzej nastąpi, niż się spodziewamy.

Narazie nie może być o nim mowy. Z okazji rozpoczęcia trzeciego roku wojny z tronów i trybun rządowych państw wojujących padły uroczyste słowa, w których prawie bez wyjątku nie zadrgała nuta o pokoju Jedynie cesarz Wilhelm w orędziu swem do narodu wspomniał: „wprawdzie po strasznych burzach dwóch lat wojennych budzi się tęsknota za słonecznym blaskiem pokoju, ale wojna trwa dalej". Zresztą wszyscy mówią o niezłomnej woli prowadzenia wojny aż do osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa, przyczem wszyscy wyrażają wiarę w pomoc Wszechmocnego, który ma im dopomódz w ich słusznej i świętej sprawie. Tak mówi Rosja, tak mówi także Angja, która na dzień 4 sierpnia zapowiada demonstracyjne zgromadzenia, mające popularyzować dalszą wojnę celem urzeczywistnienia „ideałów wolności i prawa". Lecz to jej nie przeszkadza równocześnie teroryzować państwa neutralne, w sposób będący urągowiskiem ideałów wolności i prawa narodów.

Na początku trzeciego roku wojny ziemia trzęsie się niemal w swych posadach od huku armat, w jakiejś ślepej, nieokiełzanej zapamiętałości mordują się narody, ścierają się ze sobą wrogie, gigantyczne potęgi. Możliwość pokoju w danej chwili jest tak znikoma, że nawet ten, który w ciągu wojny niejednokrotnie stawał pomiędzy walczącymi z propozycją zgody, obecnie jakby zrezygnował z możliwości takiej akcji. To bowiem wynika z ostatniego przemówienia Papieża z okazji błagalnej Komunji dzieci. Po tylu próbach, i zabiegach Papież zwątpił, aby można trafić do rozsądku i chrześcijańskiego sumienia wojujących, nawet przy pomocy tak wielkiego autorytetu, jaki on reprezentuje i dlatego Bóg tylko jego zdaniem może pokierować zamiarami walczących.

A jednak różne głosy utwierdzają w nas nadzieję, że w ciągu paru miesięcy przeważą się losy wojny. Straszne i niesłychanie krwawe boje obecne, trwające od kilku miesięcy, doprowadzić muszą nareszcie do rezultatów, które zadecydują o wojnie. Zdaje się bowiem, że dzieją się rzeczy, które dosięgają kresu możliwych wysiłków ludzkich. *n.*

Wieści z Rosji.

∞ **Reakcja rosyjska w obawie przed rewolucją.** Panem sytuacji jest obecnie Stürmer. Biurokracja rosyjska tryumfuje i szykuje się do zgniecenia instytucji społecznych, powstałych w czasie wojny. „Ruskoje Słowo" donosi, że rząd sformułował przeciwko organizacjom społecznym (związek ziemstw, związek miast, komitety wojenno-przemysłowe) pewnego rodzaju akt oskarżenia, który streszcza się w trzech punktach:

1) Dotychczas, pomimo nalegań ze strony rządu, organizacje społeczne nie dały żadnego sprawozdania z wydatkowanych pieniędzy w sumie pół miljarda rubli.

2) Do organizacji społecznych dostały się żywioły nieprawomyślne, które przeprowadzają tam swe tendencje rewolucyjne. „Fakty są znane—mówił do współpracownika „R. Słowo" ktoś, kogo redakcja charakteryzuje, jako przedstawiciela rządu, którego „kompetencja nie ulega wątpliwości". Cała ukryta strona tej działalności znana jest rządowi we wszelkich szczegółach: Organizacje społeczne starają się wytworzyć rodzaj rządu w rządzie. Cała działalność sfer lewicowych, które wtargnęły do organizacji społecznych, skierowana jest ku organizacji politycznej mas. Na tę obronę specjalną idą poważne sumy z tejże skarbowej połowy miljarda, wydanej na pomoc chorym i rannym żołnierzom".

3) Organizacje społeczne oskarżone są wreszcie o to, że zbyt szeroko szafują prawem zwalniania od powinności wojskowej.

Z powyższego aktu oskarżenia można poznać, jak silne naprężenie panuje we wnętrzu Rosji. Rząd i biurokracja przestraszyły się agitacji radykalnej, która im wyrosła ponad głowy. Dążeniem biurokracji jest zawrócić z niebezpiecznej drogi.

Z MIASTA.

Kalendarzyk. *Dziś:* piątek 4 sierpnia †. Dominika W. Arystarcha M. sł. Ostromira.

Wschód słońca godz. 5 m. 13, zachód godz. 8 m. 18, czas letni.

Wspomnki historyczne: 1310. Rzeź w Gdańsku—dzieło Krzyżaków. 1863. Bitwy pod Chruśliną i Żyżynem.

— **Rocznica.** W dniu 5 sierpnia przypada rocznica stracenia członków Rządu Narodowego w 1864 r. Wszystkie miasta polskie uroczyście obchodzą dzień ten. Warszawa przygotowuje wielką uroczystość. Czy Radom pozostanie w tyle?

— **O napisy sklepowe.** Słuszną uwagę zwraca „Głos Lubelski" w sprawie napisów sklepowych, którą w całości zastosować można i do Radomia. Po wkroczeniu wojsk austrjackich zakazano napisów rosyjskich, ale z żadnej strony nie poczyniono jakichkolwiek starań, aby napisy na sklepach były polskie i to rzeczywiście polskie.

Napisy są często pisane okropnym językiem polskim, albo też są umieszczane w również spaczonym — języku niemieckim lub w żargonie żydowsko-niemieckim czasami nawet hebrajskiemi czcionkami. Sądzę, że zająć się tem winny władze miejskie, które mogą zyskać dla swego projektu aprobatę władz austrjackich. Projekt przedstawia mi się w ten sposób: każdy napis sklepowy musi być przez odpowiedniego urzędnika miejskiego zatwierdzony, przy czem w urzędzie miejskim powinien być prowadzony wykaz udzielonych pozwoleń.

— **Nowa moda.** W mieście naszym zauważyć się daje wśród elegantek nowa moda. Wzorem mężczyzn, którzy od lat paru chodzą w lecie bez kapeluszy, panie też zdejmują je i niosą w ręku.

— **„Darmo nauczę czytać".** Minęły czasy prześladowań moskiewskich tych, którzy, chcąc przyczynić się do podniesienia oświaty, nauczali analfabetów. Dziś możemy w tym kierunku prowadzić akcję otwarcie. Piękny przykład pracy daje nam jeden z mieszkańców ul. Skaryszewskiej. Chcąc ochotnie poświęcić swój wolny czas na oświecanie ciemnych, wywiesił w oknie mieszkania tabliczkę z napisem: „Darmo nauczę czytać". Spodziewamy się, że szczególnie młodzież radomska podejmie dany piękny przykład, a tabliczek podobnych ukaże się więcej w naszem mieście.

— **Nie wolno jeździć na rowerach!** Na ulicach naszego miasta ukazało się rozporządzenie władz wzbraniające od dn. 10 bm. jeżdżenia na rowerach. Tym, którym rower, jako sposób lokomocji, jest koniecznym wydawane będą specjalne pozwolenia

— **Wieści od uchodźców.** Iwanowski Włodzimierz zawiadamia żonę Irenę (Radom, księgarnia Suchańskiego), że jest zdrów, prosi o wiadomości tą samą drogą.

— **Żelazne 20-halerzówki.** „Winer Ztg" ogłasza rozporządzenia ministerstwa skarbu w sprawie ściągnięcia 20-halerzowej monety niklowej, oraz wybicia i wydania 20-halerzówek żelaznych.

Ofiary. Na rzecz chorych Legjonistów leczących się w szpitalu p. Piotr Zaleski składa kor. 10.

Z KRAJU.

> **Rocznica 6 sierpnia we Lwowie.** Lwowska delegacja N. K. N. zamierza uczcić uroczystym obchodem, przypadającą na dzień 6 sierpnia drugą rocznicę wkroczenia pierwszych oddziałów strzeleckich J. Piłsudskiego na ziemie Królestwa Polskiego. Dnia 5 sierpnia, jako w rocznicę stracenia ostatnich członków Rządu Narodowego odbędzie się nabożeństwo żałobne, w którym odprawione zostaną modły za poległych w dwuletniej walce Legjonistów. Dnia 6 sierpnia w program uroczystości wejdzie solenne nabożeństwo, oraz obchód w sali ratuszowej. Ponadto odbędzie się szereg popularnych odczytów we wszystkich dzielnicach miasta. Spodziewać się należy, że patrjotycznym duchem ożywiona publiczność miasta Lwowa tłumnie weźmie udział w święcie rocznicy tego wiekopomnego czynu, który był pierwszym realnym objawem woli narodu naszego i zaznaczeniem jego dążeń w dobie wielkiej wojny światowej.

Szarża.

Pod tym tytułem podaje „Gazeta Wieczorna“ następujący fragment z walk Legjonowych—pióra Janusza Orskiego:

Staliśmy już wtenczas na zachodnim brzegu rzeki, za którą leżą dziś nasze pozycje, kiedy wróciła jeszcze jedna patrol kawaleryjska, dwudziestu może ułanów...

Za straconych ich już mieliśmy, a jednak wrócili. Przyjechali nie myci, czarni, zdrożeni, utytłani w pocie i ziemi, w trudach dnia i nocy, spędzonych wśród bagien, na bezdrożach głuchych. Nitki na nich suchej nie było, mundur w strzępy leciał i konie mieli znużone, — a sami od dni wielu byli głodni... Nie żywiła i nie karmiła ich wojna rozrzucająca hojnie swe skarby po drogach odwrotu.

Odcięci, zbłąkani, dostali się między oddziały rosyjskie i tak zapadłszy w lasy tułali się bez snu, bez jedzenia, pijąc jedynie wodę z bagien czarnych, jadąc drogą „własną“, przez bagien grzęzle. Jeno, gdy polana prześwietlała, gdy ognisko o zmierzchu przez konarów koronki dorzeli, zapadli głębiej w las, krążąc i kołując, ocierając się nieraz o maszerujące lub spoczywające kolumny wroga, przesuwając się ostrożnie pomiędzy placówki i patrole.

I szli tak dzień jeden i noc całą, i znów dzień skwaru pełen a noc zimną, aż dnia trzeciego doszli ku rzece, za którą już my staliśmy. Między nimi jednak a brzegiem rzeki była tyrlajerka rosyjskka, był już ten pozornie nieprzebyty, żywy i ruchomy, pulsujący strzałami i krwią ciepłą mur graniczny, jaki stwarza wojna.

Stanęli więc w lesie, dla tyraliery niewidzialni, a przez chwilę sami bezradnie, wiedząc co robić:

— Czy nocy czekac? I tak się przedostać?

Ale namysł trwa krótko, bo długo czasu niema, i w lot następuje czyn.

Opowiedział go oficer pruski, dzielny a młody piechur, Berlińczyk rodem:

„Leżymy w okopach, zajętych przed chwilą. Oglądnęliśmy je wnet, bo właściwie co oglądać nie było. Płytki rów i liche schroniska brzeg rzeki, gdzie tymczasem daleko rozwija się tyraliera rosyjska. Mrowie całe, leniwe, powolne, przewalające się systematycznie, mimo naszego niezbyt zresztą silnego ognia.

Nagle z tyłu za nami, na skraju lasu ukazuje się niewielki, kilkanaście koni liczący oddział jezdny. Rozwinięty, gna za tyralierą, wpada w nią, mija i wali prosto ku rzece, ku nam. Oniemiałem.

— Potztausend! Czego oni chcą, do djabła?!

Naraz stojący przy nas legjoniści, przydzieleni nam, gdyż nie znaliśmy jeszcze tak dobrze, jak wy, terenu, krzyczą:

— Nie strzelać, to nasi!

— Co za nasi?

— Ułani polscy.

Trudno mi było wierzyć, lecz wstrzymaliśmy ogień. Toż samo i Moskale, jakby oszołomieni tem co się stało, przepuściwszy ich, też nie strzelali czas jakiś. Gdy zaś oprzytomnieli i otworzyli na nowo wściekły ogień, polscy ułani przebywali już wbród rzekę jakiemiś znanemi sobie przejściami, a za chwilę byli już w naszych okopach“.

— Na! so was hab' ich noch nicht geschen!—dodał Niemiec po chwili.

ZE ŚWIATA.

⁜ **Skarbiec sułtana tureckiego.** Strzeżony zazdrośnie przez dotychczasowych cesarzy otomańskich skarbiec sułtański, otwarty został przez panującego obecnie sułtana Mahometa V. wprawdzie nie dla całej publiczności, lecz tylko dla osób, poleconych przez posłów ambasadorów państw reprezentowanych na dworze tureckim.

Skarbiec sułtański zawiera istotnie bajeczne wprost okazy, gromadzone od setek lat przez zdobywanych cesarzy otomańskich we wszystkich wyprawach wojennych. Wszędzie gdzie tylko okiem rzucić, tysiące djamentów, rubinów, szmaragdów, turkusów, topazów i innych szlachetnych kamieni, bogato sadzonych tymi kamieniami sztyletów, szpad, mieczów, koron, bezcennych wprost waz szczerozłotych z jaspisu lub onyxu. Dalej znajduje się tu wspaniały, cudowny baldachim tronowy, ozdobiony przepięknym szmaragdem niewidzialnej nigdzie wielkości, tron jednego z szachów perskich, arcydzieło techniki mozajkowej, ozdobiony bogato perłami, rubinami i szmaragdami.

W osobnej sali znajuje się święty płaszcz proroka i jego miecz. W innej sali widać sarkofag Aleksandra Wielkiego, znaleziony przez kalifa Omara I. Aleksandrji.

TELEGRAMY

Grecja opróżnia Saloniki.

Paryż (B. K.). Aj. Havasa donosi z Aten, że 9 dywizja grecka na rozkaz ministerjum wojny przeniesiona została z Salonik do Lariny. W Salonikach pozostał tylko jeden bataljon. Następnie zarządził król zmiany osobiste na stanowiskach prefektów i zamianował osobistości, które dają pełne gwarancje, że wybory przeprowadzone będą poprawnie.

Papież o ułaskawienie Casementa.

Berno. (B. K.). Dziennik węgierski „Italia“ donosi z kół watykańskich, że Papież prosił króla angielskiego o ułaskawienie Casementa, za którym wstawili się u niego kardynał Logon i kilku biskupów irlandzkich. Sądzą, że król angielski uczyni zadość prośbie Papieża i zamieni karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Nowy sukces Niemców pod Verdun.

Berlin. (B. K.). „Nord. Allg. Ztg.“ podnosi zawarty w ostatnim komunikacie niemieckim nowy sukces Niemców pod Verdun i stwierdza, że sukces pod Souville jest tem znaczniejszy, że Niemcy panują obecnie nad ważnym jarem Tavon. Niezwykle gwałtowne próby Francuzów odzyskania utraconych pozycji zostały krwawo odparte lecz świadczą one, jak wielkie taktyczne znaczenie przywiązują one do posiadania tych pozycji. Ofensywa niemiecka pod Verdun posunęła się znaczny krok naprzód.

Po ostatnim ataku na Anglję

Londyn. (B. K.). Urzędowo: W ostatnim ataku powietrzym wzięło udział 6 do 7 zepelinów. Według dotychczasowych relacji rzucono 60 bomb, przeważnie na dystrykty słabo zaludnione. Jeden z zepelinów zaatakowany został przez samolot i działa obronne. Widziano, jak następnie opadał i zniknął we mgle. Strat w ludziach niema.

Kanclerz w głównej kwaterze.

Berlin. (B. K.). Kanclerz, który przez ostatni tydzień bawił w głównej kwaterze, powrócił do Berlina.

Otwarcie parlamentu chińskiego.

Petersburg. (B. K.). Aj. tel donosi z Pekinu o otwarciu parlamentu. Prez. Lijanghisng złożył przysięgę wierności na konstytucję republikańską.

Nowe ugrupowanie wojsk anglo-francuskich.

Lugano. „Secolo“ donosi z Paryża, że okazała się konieczność nowego ugrupowania ofensywnych wojsk anglo-francuskich.

Stanowisko Rumunji.

Budapeszt. „Azr. Est.“ donosi z Bukaresztu: Król i politycy opuścili znowu Bukareszt. Burza, jaką rozpętali rusofile, minęła już a przyjaciele koalicji nie będą uroczyście obchodzić dnia 14 bm. w którym oczekiwano „rozstrzygnięcia“. Nastrój rusofilów charakteryzują słowa Take Jonescu, które powiedział po audjencji u króla: „Niemcy wyrośli nam znowu ponad głowy“. Gen. Ilescu ma wyjechać w misji zagranicę.

Pod dowództwem Hindenburga.

Berlin. (BK.) Urzędownie ogłoszono: Podczas obecności cesarza na froncie wschodnim, w porozumieniu z cesarzem aurstjackim nastąpiło nowe uregulowanie w stosunkach komendy, w związku z położeniem, jakie wytworzyła ogólna ofensywa rosyjska. Wszystkie grupy wojsk sprzymierzonych na mocy układu obu komend naczelnych, w celu uzyskania jednolitości akcji, będą działały pod kierownictwem jenerała feldmarszałka Hindenburga.

Skaranie posłów czeskich za zdradę stanu.

Wiedeń. (BK). Przed Wiedeńskim sądem dywizyjnym obrony krajowej zakończył się w dn. 30 ub. m. 14-dniowy proces przeciw posłom czeskim Chocowi, Buriwalowi, Vojnie i Natolicky,emu o zbrodnię współwiny w zbrodni stanu. Podstawą oskarżenia stanowiły własnoręczne pisma oskarżonego o zbrodni stanu prof. Maszayka, który uciekł zagranicę, o jego naradach z oskarżonymi. Rozprawa udowodniła winę oskarżonych, którzy skazani zostali na ciężkie zaostrzone więzienie; Choc na 6 lat, Buriwal na 5 lat, Vojna i Natolicky po 1 roku. Obrońca dr Ambros z Ołomuńca zgłosił zażalenie nieważności i odwołanie.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. **Druk „J. K. Trzebiński“-Radom.**

Za pozwoleniem cenzury wojennej.